Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Cena egzemplarza 20 gr.**

Rok I. Dnia 8 Sierpnia 1926 r. № 4.

NACJONALISTA POLSKI

PISMO TYGODNIOWE

Organ ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH.

KONFISKATA.

KOMISARJAT RZĄDU
na m. st. WARSZAWĘ
RATUSZ

Dn. 30 lipca 1926 r.
№ BP. 18018/26

DO
PANA JERZEGO RAABE
ul. Dobra № 75 m. 8.

Upatrując w treści art. p. t.: „Międzynarodówka kapitalistyczna w Polsce" i „Na targowisku", zamieszczonych w Nr. 3 z datą 1 sierpień 1926 r. czasopisma p. n. „Nacjonalista Polski" cechy przestępstwa w art. 263 K.K. przewidzianego na zasadzie art. 27 cz. I Dekretu z dn. 7.II.1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. pr. 1919 r. Nr. 14 poz. 186) obłożyłem aresztem Nr. 3 wyżej wymienionego czasopisma przy równoczesnem skierowaniu sprawy do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

KOMISARZ RZĄDU
na m. st. Warszawę
(—) *Składkowski.*

3-ci numer „Nacjonalisty Polskiego" został skonfiskowany, co w następnym numerze szerzej omówimy.

Niezależnie jednak od tego, chcemy uprzytomnić naszym Czytelnikom, że jakabądź była przyczyna to jest nią szczere wypowiedzenie Myśli Nacjonalistycznej, jaką reprezentujemy.

Konfiskaty są rzeczą, ogólnie biorąc, dość częstą i o ile spotykają pisma subsydjowane, bywają wyzyskiwane, jako środek reklamy i przejaw „bojowego" stosunku do istniejącej rzeczywistości.

Nas konfiskata ta moralnie dotknąć nie może.

Mimo represji, jakie nas spotykają i spotkać jeszcze mogą, ze swego posterunku nie zejdziemy.

Ażeby jednak wytrwać, musimy mieć pomoc ze strony wszystkich Zwolenników Czynnego Nacjonalizmu. W przeciwnym razie zgnębieni zostaniemy materjalnie.

Zwracamy się do wszystkich Nacjonalistów o jednanie nam prenumeratorów i składanie ofiar na Prasowy Fundusz Nacjonalistyczny.

Jeżeli chcecie, aby czysta idea Nacjonalizmu nie została zepchnięta w cień, aby utrzymało się pismo, oświetlające życie ze stanowiska ponadklasowego, podtrzymujcie jedyną placówkę szczerze nacjonalistyczną.

Redakcja.

Faszyzm a Nacjonalizm.

Dzięki zbiegowi wypadków nastąpiło u nas utożsamienie faszyzmu i Nacjonalizmu. Wobec tego, że istnieją i istniały poprzednio organizacje faszystowskie, zwracano się niejednokrotnie do nas, dlaczego nie nazywamy się faszystami, nie łączymy się z którąkolwiek z istniejących organizacji.

Czytelnikom naszym i zwolennikom idei Nacjonalizmu należy się wyjaśnienie.

Ruch faszystowski rozwinął się w Polsce pod wpływem zwycięstwa Mussoliniego, przyczem opierał się i opiera jak dotąd przeważnie na uczuciowem podłożu, czerpie swe soki z entuzjazmu do tego, co się dzieje we Włoszech bez wnikania rozumowego w istotę faszyzmu.

Przedewszystkiem więc faszyzm jest ruchem wybitnie włoskim, jest nacjonalizmem stosowanym w jednym kraju. Ruch nacjonalistyczny w każdem zaś państwie musi uwzględniać właściwości lokalne pod względem struktury gospodarczej, układu społecznego, tradycji kulturalnej i szereg innych czynników. Dlatego też w żadnym wypadku nie może być mowy o ślepem naśladownictwie, a widzimy go nadmiar w wystąpieniach t. zw. faszystów w Polsce. Faszyzm nie jest powieścią dającą się tłomaczyć na wszystkie języki. Można wziąć wzór z niego, jako metody—szczepić natomiast włoskie flance na polskim gruncie, t. zn. przyznać się do niezdolności rozwiązywania samodzielnie zagadnień społecznych.

Najbardziej już humorystycznem jest przedstawianie Mussoliniego, jako jakiegoś wodza Nacjonalizmu w całej Europie. Tą drogą można dojść do absurdu i dążyć do stworzenia międzynarodówki nacjonalistycznej.

Niemniej śmiesznem jest to, co widzimy u faszystów — owo wyczekiwanie na jakiegoś Mesjasza, który ma wszystko zrobić na czele biernych jak dotąd szeregów faszystowskich.

Operowanie symbolami, jak rózgi liktorskie, wygląda na polskim terenie dość niepoważnie i przypomina nadwiślańskich Don-Kichotów. Również niepoważnem jest opowiadanie o nieprzeliczonych jakoby rzeszach. Tego jeszcze niema. Niestety, myśl nacjonalistyczna dopiero się rodzi, można wierzyć, że w niedalekiej przyszłości będą liczne rzesze Nacjonalistów, ale nie chcielibyśmy, aby to była kiepska kopja, błazenada, a na to zanosi się wśród polskich faszystów.

Nacjonalizm wyrasta z gleby rodzimej, dostosowanym być musi do ekonomicznych potrzeb Narodu, zgodny z Jego życiowemi wymogami i dlatego nie może być doktryną martwą, a żywem źródłem.

Dlatego nie nazywamy się faszystami. Idea Nacjonalizmu jest dla nas zbyt wielka, ażebyśmy traktowali Ją w sposób niepoważny, niemal operetkowy, jak się to często obecnie dzieje.

Przyglądamy się uważnie doświadczeniom włoskim i widzimy, że wiele rzeczy u nas stosować się nie da, że szablon w ruchach społecznych staje się zabójczym, i dlatego tworzymy samodzielny Ruch Nacjonalistyczny.

Pozostając z całem uznaniem dla wielkiego twórcy nowych Włoch, potrafimy krytycznie ustosunkować się do wszystkiego, stać nas na objektywne rozpatrzenie źródeł faszyzmu włoskiego i rezultatu jego prac, ażeby stwierdzić różnice, istniejące między odradzającą się Italją, a tęskniącą do odrodzenia Polską.

Najważniejszym błędem faszyzmu polskiego jest nakoniec niedopatrzenie spraw gospodarczych. Pisma ich przepełnione są bardzo sympatycznym zresztą entuzjazmem, entuzjazmem 18-letnich chłopców, dających porywać się frazesom, brak natomiast pozytywnych wskazań, brak konstrukcji ekonomicznego światopoglądu.

Ot, takie sobie tromtadractwo ideowe ze sztubackich odezw na temat: kochajmy się!—Sądząc ze sposobu pisania są to dzieci mocno XX-go wieku, ale sposób myślenia przypomina drugą połowę XIX-go.

Niby młodość jest zaletą. Owszem, my także jesteśmy młodzi, ale mamy mocne obawy, że u t. zw. faszystów panuje nietylko młodość, ale i niedojrzałość umysłowa. A to już gorzej. Mniej wykrzykników, bombastycznych odezw, a więcej rozumu—oto czego życzymy wyznawcom rózgi liktorskiej.

A możeby im się przydała?

K-icz.

„Swój do swego“

Stowarzyszenie Kupców Polskich skarży się na konkurencję ze strony inwalidów wojennych.

Chodzi o uliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych. Panowie kupcy polscy płaczą, że taki skrzynkarz usadowi się przy sklepie tytoniowym, który dzięki temu jest pusty.

A gdzież zasada wolnej konkurencji, którą wszędzie głosicie, Panowie „polscy kupcy” ?

Rozumiemy. Stowarzyszenie jest w rękach kupców bogatych i dlatego występuje przeciw skrzynkarzom.

Ależ to są polacy, więcej — inwalidzi. Coby się stało z waszemi paskarskiemi magazynami, gdyby ten dzisiejszy skrzynkarz w r. 1920 nie poszedł ze zdrową nogą na front, a wrócił kaleką? Co robiliście wówczas? Uciekaliście do Poznania, ratując swe dolary.

I wy macie czoło wystąpić dziś przeciwko inwalidom? Wyłazi szydło z worka. Lat 15 już robicie

hałas o polszczenie handlu. My wiemy co to znaczy. „Popierajcie paskarstwo narodowe" — oto wasz zew bojowy.

My, Nacjonaliści, stojąc na gruncie kooperacji narodowej, rozumiemy Was. Pod płaszczem patrjotyzmu robiliście i robicie geszefty jedynie. Wasza walka z żydami jest walką handlarzy, jest kłótnią dwóch złodziei.

Dziś chcecie odebrać chleb inwalidom, dzięki którym macie możność paskowania razem z waszymi współ-zawodowcami — żydami.

Ale to się wam nie uda.

Pamiętajcie, Nacjonaliści o takich faktach. Komunikujcie je redakcji i wskazujcie wszystkim, że jedyną formą walki z najazdem żydowskim jest kooperacja narodowa. Nie dawajcie się uwieść obłudnym „patrjotom" z giełd i kramów. Widzicie przez takie fakty czem jest „polski" handel. Polska nie może sobą osłaniać szwindli, ani—i to bardziej, zżydzonych polaków.

Twórzcie kooperatywy narodowe.

K-icz.

Socjalizm a religja.

Doktryny socjal-komunistyczne z dniem każdym coraz bardziej asymilują się w Społeczeństwie Polskiem.

Ubóstwo mas pracujących, szerzące się bezrobocie, drożyzna — wszystkie te czynniki stwarzają wymarzone warunki dla rozwoju tego chorobliwego mikrobu, jakim jest socjal-komunizm. Rozporządzając ad libitum funduszami, płynącemi z Rosji Sowieckiej i kapitałami finansjery żydowskiej, gęstą siecią tysięcznych organizacji ogarnia on cały kraj, zwłaszcza obecnie, gdy poza akcją polityczną rozpoczął wychowywanie i uświadamianie proletarjatu polskiego według „wzniosłych" zasad Marksa i Engelsa. Z całym zapałem zabrał się do psucia wszystkiego bądź to drogą odczytów, zebrań, zjazdów i stowarzyszeń, wreszcie przy pomocy prasy i literatury. Aczkolwiek wszystko to dąży do jednego tylko celu uzyskania dzięki naiwnym wyborcom stolców poselskich, za które rzuca się masom wspaniałomyślnie parę ochłapów, „zdobyczy socjalnych" w rodzaju Kasy Chorych lub innej poronionej instytucji — jednakże socjalizm wywiera na społeczeństwo kolosalny wpływ przedewszystkiem przez swoje fanatyczne odrzucanie logiki w myśleniu i ujmowaniu faktów i zmuszaniu jednostki do rozumowania li tylko przy pomocy pustych formułek Marksa, opartych na suchym i jałowym materjaliźmie. Z tego punktu widzenia rzecz biorąc ciekawem ogromnie zjawiskiem jest zetknięcie się socjal-komunizmu z religją, zwłaszcza u nas, gdzie społeczeństwo jest z gruntu ogromnie religijne.

Nim przystąpimy do zestawienia tych dwuch krańcowo-różnych pojęć, jak socjalizm i religja, warto jest słów parę poświęcić scharakteryzowaniu tego pierwszego.

Co to jest socjalizm? Pytanie to jeszcze nie znalazło sobie odpowiedzi. Chcąc rządzić się metodą Arystotelesa należało by poznać wpierw wszystkie instytucje socjalistyczne, lecz nie urodził się jeszcze genjusz, który by pracę tę wykonał!

Dlatego też zadawalniać się musimy ogólnikowemi określeniami. Utarło się naprzykład twierdzenie, że „socjalizm jest to doktryna i praktyka, która przez zniesienie własności prywatnej i uspołecznienie środków produkcji dąży do udostępnienia ludowi dobrobytu i władzy w społeczeństwie".

Ale ogólnik ten nic właściwie nie mówi, czego chociażby dowodem fakt, iż nawet sami socjaliści różnie go ujmują. Inaczej rozumieją go P.P.S-owcy, rosyjscy socjal-demokraci, socjal-rewolucjonerzy, komuniści, bolszewicy, i inne odłamy tego kierunku. Rezultatem tego jest rozbicie się współczesnego socjalizmu na szereg zwalczających się nawzajem obozów, tłumaczących każdy inaczej swe cele, zadania, metody.

We Francji np. tow. Lorriot widzi dwie drogi— dyktatury proletarjatu lub dyktatury burżuazji, natomiast tow. Leon Blum twierdzi, że „socjalizm nie jest drogą gwałtu, lecz wyzwoleniem całej ludzkości". Jak widzimy sprzeczności są wielkie.

Nasi rodzimi socjaliści nie starali się nigdy skrystalizować swe dążenia w literaturze poważnej, utopili natomiast swe hasła w powodzi mów agitacyjnych i podburzających odezw oraz broszur. Jedno się da jednakże ustalić niezbicie, że socjalizm jest ruchem jakoby robotniczym, lecz nie całkowitym, ale cząstkowym, sprowadzającym sprawę robotniczą, to najpoważniejsze zagadnienie społeczne, do poziomu kwestji żołądka, kwestji możliwej do rozwiązania tylko w ustroju socjalistycznym. Z punktu widzenia socjalizmu robotnik jest jedynie zawodowcem i członkiem klasy pracującej, któremu do szczęścia potrzeba jednej tylko rzeczy — socjalizacji warsztatów wytwórczych.

Zdawałoby się, wobec tego, że kwestję robotniczą można załatwić od ręki — wystarczy tylko wymordować lub wysłać gdzie pieprz rośnie wszystkich fabrykantów i kapitalistów, zsocjalizować warsztaty pracy, dopuścić klasę pracującą do władzy w państwie — a zapanuje raj na ziemi. A jak to wygląda w świetle rzeczywistości?

Takim rajem jest Rosja Sowiecka, która jednym zamachem rewolucji społecznej rozstrzygnęła zagadnienie klasowe: wymordowała i wypędziła fabry-

kantów oraz kapitalistów, dyrektorów, inżynierów i innych „najmitów kapitału", unarodowiła i uspołeczniła fabryki, kopalnie, huty, wszelkie wogóle środki produkcji. I cóż w rezultacie, czy kwestja robotnicza przestała istnieć?

Niestety! Czytamy wciąż całe epopeje o losie rosyjskiego robotnika, któremu za czasów najgorszego terroru burżuazyjnego nie dokuczały tak dalece głód, chłód i choroby, jak obecnie. Trudno 10-cio godzinny dzień pracy i wiecznie wiszący nad robotnikiem czerwony knut, nazwać „zdobyczą rewolucji socjalnej".

W państwach burżuazyjnych klasa pracująca ma potężną broń przeciwko wyzyskowi kapitału — jest nią strajk. Rosja Sowiecka na każdy strajk robotniczy odpowiada masowemi rozstrzelaniami. Przecież statystyka wykazuje, że przeszło 30% rozstrzelanych od roku 1918, przypada na klasę pracującą. Więc jednak w Rosji Sowieckiej kwestja robotnicza istnieje! I proletarjat rosyjski, pozbywszy się kapitalistów i fabrykantów — nie pozbył się przez to owego wroga, który go gnębi dotąd — wroga w samym sobie — zupełnego zaniku moralności i etyki. Dziewczyny ośmioletnie oddają się rozpuście, miasta i wsie zalane falą młodocianych opryszków i złodziei, brak kościołów, pojęcie rodziny, jako naturalnej komórki społecznej oddawna złożone do archiwum, czerwoni komisarze i trybuni ludu oddawani pod sąd i rozstrzeliwani za pospolite kradzieże i defraudacje — oto są obrazki z raju socjalistycznego. Poczucie etyki i moralności sprowadziło się do murzyńskiego: złem jest, gdy ktoś Kalemu zje żonę,— dobrem — gdy Kali komuś żonę zje.

Teraz zachodzi pytanie, czemu proletarjat rosyjski, proletarjat odrodzony według zasad marksowskich, zawdzięcza taki stan rzeczy? Dlaczego socjalizm dając wielkie „dobrodziejstwa" w dziedzinie materjalnej, sprowadził równocześnie robotnika do poziomu bydlęcia?

Przyczyną tego będzie systematyczne zabijanie w człowieku przez socjalizm jego religijności, wiary, tego regulatora moralności ludzkiej. Socjalizm, nie doceniając i nie uznając strony duchowo-moralnej, uwzględnia jedynie stronę materjalną, ekonomiczną, przez co kieruje cały ruch robotniczy z prostej drogi rozwoju naturalnego na karkołomne ścieżyny eksperymentów społecznych.

Wprawdzie nasi domorośli socjaliści, jak n.p. towarzysz Czapiński, twierdzą, że religja jest kwestją „indywidualną", lecz to tylko słowa. Znając religijność naszego społeczeństwa „towarzysze" wspaniałomyślnie „tolerują" religję, lecz jest to jedynie przynęta, aby tem łacniej skaptować jednostki do swych szeregów. Jest to tylko pozorna obojętność polipa, który w przyszłości stokrotnie sobie tę obojętność odbije. Tak było we Francji w 1793 r., tak było w Rosji w 1918 i do tego dąży obecnie Meksyk.

We Francji Bóg został „zdetronizowany", a na miejsce religji został wprowadzony kult „Wielkiego Rozumu", w Rosji Sowieckiej pewnego dnia wyszedł „ukaz", że Bóg przestał istnieć. I jaki skutek wywołało takie postępowanie? Francja w 150 lat po rewolucji socjalistycznej staje się jednem z najbardziej klerykalnych państw w Europie, w Meksyku ludność rozpoczyna zaciętą walkę z rządem o kościół, w Rosji chłop i robotnik iść woli „pod stienku", niż wyrzucić z domu obraz święty.

Bezwzględnie dla szeregu jednostek hasło: „Boga niema" jest niezwykle wygodne! Ginie wszak ostatni skrupuł o odpowiedzialności za swe doczesne uczynki przed sprawiedliwością nietylko ludzką, której tak łatwo ujść z rąk. Lecz jednostki takie wcześniej czy poźniej poszłyby po linji najmniejszego oporu.

A któż stoi na czele naszych związków wolnomyślicieli, jak nie różni Hemplowie, ostoje naszej socjal-komuny? Kto w obecnych czasach przełomowych wlewa w duszę proletarjusza jad zwątpienia i sceptycyzmu miast przy pomocy wiary utrwalić w nim ufność w lepsze jutro?

Ale wara, panowie socjaliści!

Będąc narzędziem w rękach międzynarodówki żydowskiej wszelkiemi siłami staracie się zabić w nas wiarę w Boga i własne sumienie, lecz napróżno!

Przyjdzie niedługo dzień, a Naród Polski opamięta się i żywiołowym odruchem strząśnie z siebie was, co jak plugawe robactwo toczycie obecnie Jego ciało i duszę. *Jerzy Lubicz.*

O sprawie rolnej.

Łobuzy na wsi.

Podstawą nacjonalistycznego myślenia jest ujmowanie wszelkich zagadnień ekonomicznych, społecznych i politycznych ze stanowiska dobra nie poszczególnej warstwy społecznej, lecz Narodu jako całości.

Spójrzmy przez pryzmat Nacjonalizmu na t. zw. kwestję rolną.

Znajdujemy w niej, jak zresztą we wszystkich zjawiskach zbiorowego współżycia dwie strony — gospodarczą i społeczną.

Kwestja społeczna w rolnictwie wyrasta na tle powszechnego zubożenia, które w naszym okresie stało się szczególnie dotkliwe, i które wywołuje skłonność do powierzchownego traktowania głębokiej sprawy.

Rzecz upraszcza się do absurdu. Rozdać ziemię! Oto lekarstwo mające radykalnie uzdrowić chorobę społecznego układu na roli.

Przypatrzmy się bliżej możliwościom stosowa-

nia tego środka i skutkom. Rzeczą powszechnie wiadomą jest, że, ażeby cała ludność żyjąca z rolnictwa dziś t. zn. małorolni i bezrolni mogli otrzymać ilość ziemi dostateczną do wyżywienia rodziny, t. zn. ażeby usunąć „głód" ziemi — potrzeba jest około 7 miljonów ha, ilość zaś ziemi, znajdującej się obecnie w rękach większej własności nie wynosi połowy tego. Na wstępie więc stwierdzić należy, że głód pozostanie nadal i to w bardziej ostrej formie.

Obliczenia ścisłe wykazują, że wydajność ziemi większej własności przenosi wydajność gruntów drobnej o 15—20%, które to liczby nie są z palca wyssane, lecz stwierdzono przez urzędy statystyczne i uznane przez ekonomistów lewicowych za prawdziwe. Rezultatem reformy rolnej będzie więc absolutne zmniejszenie się ilości ziemiopłodów w kraju, gdyż nikt chyba poważny nie zechce twierdzić, że w szybkim czasie chłop podniesie wydajność swej roli do wydajności większego obszaru. Owszem, z całą pewnością w bardzo szybkim czasie wydajność gruntów, dziś będących w wysokiej kulturze spadnie, dzięki gorszej uprawie przez nowego właściciela.

Zmniejszenie ilości ziemiopłodów zmniejszy nasz eksport, osłabi bilans i wywoła podrożenie cen na artykuły żywnościowe, co w pierwszym rzędzie odczują mieszkańcy miast.

Trzeba też zwrócić uwagę, że dostawa ziemiopłodów do miast szczególnie wielkich, jest tem tańsza im mniej widzimy w niej pośrednictwa, co zresztą w gospodarce wszystkich gałęzi jest faktem zrozumiałym.

Duże ilości produkowane na większym obszarze mogą być i bywają do miasta dostarczane bezpośrednio, lub w najgorszym wypadku przechodzą przez jedne ręce, małych ilości natomiast chłop dostarczać nie będzie i sprzeda w owej wsi, na miejscu, zboże, czy mleczywo kupcowi, którym w 90% będzie i jest żyd, zajmujący się zawodowo pośrednictwem, ten odsprzeda małemu hurtownikowi i nim wielki handlarz zbożowy, też żyd oczywiście, dostarczy zboże do młyna, aby gotową mąką zaopatrzyć Warszawę, Łódź, czy Lublin, produkt przejdzie przez 3 lub 4 ręce. Każda z tych rąk musi zarobić, co odbije się w ostatecznym rezultacie na cenie chleba, masła, mięsa, i wszystkich artykułów rolnego pochodzenia.

Sumując stwierdzamy, że wynikiem wykonanej reformy rolnej będzie: a) zaspokojenie tylko części potrzebujących ziemi, przy skazaniu pozostałych na zupełny brak pracy, b) zmniejszenie się ilości produktów rolnych, a więc zubożenie całego kraju, c) wzmożone pośrednictwo, przeważnie żydowskie i wzrost drożyzny.

Są to rzeczy tak widoczne, że w konieczności powstaje pytanie, komu na reformie zależy, poco tyle hałasu, czyżby tych oczywistych faktów nie widziano?

Skłonny jestem stwierdzić, że są one widziane, chodzi zaś agitatorom socjal-komuny o co innego. Reforma rolna przez nich traktowana jest nie jako zagadnienie społeczno-gospodarcze, a partyjne. Chodzi o argument. Cóż łatwiejszego jak powiedzenie biednemu chłopu, robotnikowi, czy fornalowi: „weź ziemię, to cię bdzie lepiej". Argument tani i łatwy.

Nie żądamy od pana Chałupki - Kwapińskiego, by znał zasady ekonomiki, to szakalom żerującym na głupocie ludzkiej jest zbędne, z całą pewnością jednak twierdzę, że taki jegomość wie dobrze, że reforma rolna, jakiej on chce i jego przyjaciele przeprowadzona być nie może, że rząd nie będzie mógł dać zapomóg na założenie gospodarstwa, że chłop z otrzymaną ziemią bez pomocy nic nie zrobi.

O tem zawodowi „nabieracze ludu", a właściwie najciemniejszych mas dobrze wiedzą.

Ich jednak rola zmusza do tego rodzaju okłamywania. Z tego żyją, tem robią mandaty poselskie, posady w Związkach Zawodowych i t. p. Cóżby robili innego? Przecież to nie umie nic innego jak wytwarzać gorącą atmosferę na wiecach i korzystając z powszechnej ciemnoty wykazywać masom, że są one najbardziej powołane do organizowania i gospodarki i życia politycznego i t. p.

Podchlebia się to tałałajstwo ciemnocie, poto by na barkach tego „kochanego" ludu budować swą wielkość.

Na tem właściwie polega cała demokracja.

Nie jesteśmy, My Nacjonaliści, wrogami reform. Muszą one jednak być przeprowadzane zgodnie z interesem nie Kwapińskich, Stańczyków, czy innych oszustów politycznych, lecz z potrzebami Narodu, którego częścią są i chłopi, i fornale, i robotnicy.

Dlatego też uważając za jedynie właściwą drogę, podnoszenie kultury wsi polskiej, poziomu umysłowego włościan, a przez to i celowe wyzyskanie gruntów, dążymy do rozwinięcia szkolnictwa rolniczego, racjonalnej hodowli bydła, powszechnego nauczania, właściwego budownictwa wiejskiego, organizowania nowych gospodarstw w rodzaju duńskich ferm, usunięcia pośredników handlowych między miastem i wsią przez tworzenie spółdzielni rolniczych, zabezpieczanie pracy i należytych jej warunków dla służby folwarcznej. Oto w kilku słowach nasz program rolny.

Do taktyki socjal-komuny na wsi wrócę jeszcze w następnym numerze, na zakończenie dodam, że Nacjonaliści pierwsi przemówią za reformą rolną, jeżeli kultura wsi dojrzeje, jeżeli reforma będzie służyć rzeczywiście Narodowi. Dziś robią na niej interes nie fornale, nie chłopi, lecz Witosy, Kwapińscy, żydzi i inna kanalja.

K-icz.

Rosnące macki.

Mówiąc i pisząc o niebezpieczeństwie komunizmu, mamy przed oczyma robotnika miejskiego. Utarł się pogląd przez komunistów bynajmiej nie zwalczany nazewnątrz, że ideologja rewolucji socjalnej jest właściwością terenu fabrycznego.

Istotnie tak było do niedawna. Działalność Komunistycznej Partji Polskiej rzadko i raczej przypadkowo wychodziła za miejskie rogatki, oddając wieś pod wpływy blizkich kuzynów z Wyzwolenia, a szczególniej z P.P.S.

Nastąpił podział pracy według wszelkich zasad techniki rewolucyjnej. Szerzenie buntu wśród małorolnych wzięło na siebie sławetne Wyzwolenie, robotnikami rolnymi zaopiekował się były dygnitarz bolszewicki, obecnie poseł z P. P. S., Kwapiński, niewiadomo dlaczego wstydzący się swego rzeczywistego nazwiska, Chałupko, które przecież jest i polskie i demokratyczne, a nawet specjalnie ludowe, zaś robotnicy przemysłowi stali się piłką, służącą do rozgrywek meczowych między P. P. S. i komunistami. Tam gdzie chłop był nieustalonej narodowości jak n. p. na Polesiu, Wyzwolenie ustępowowało pepeesowcom, którzy z arsenału wyciągali wówczas argument międzynarodowości.

Spółka z nieograniczoną nieodpowiedzialnością żerująca na demokratycznem bagienku przy sympatycznej obserwacji, a czasem czynnem poparciu ze strony mniejszości narodowych.

Jak wszystko w przyrodzie, tak rozwija się i demokracja. Z małego głupstwa wyrosło wielkie. Na niwie naszego życia, pokrytej bujnie gnojowiskiem partyjnem, bujnie rozwinął się trujący chwast o pięknych kwiatkach rzekomej wolności. Jak skutecznie działa ta trucizna widzimy dziś to na gruncie chłopskim.

Społeczny prąd rozkładowy, zwany lewicą, wypuścił nową odrośl. Nie wystarcza już tumanienie tysięcy robotników, macka międzynarodówki działa dalej. Mogą już zrzucić maskę radykalni ludowcy. Język rewolucji, będący udziałem socjal-komunistów przyswajać się zaczyna i na wsi.

Powstaje Niezależna Partja Chłopska. Jeśli chodzi o dążenia tej grupy, mogliby nazwać się Komunistyczną Partją Chłopską. Ale na to jeszcze zawcześnie. Wśród chłopów trzeba ostrożnie.

My jednak wiemy o co chodzi N. P. Ch. Jest ona wykładnikiem komunizmu na wieś. Znakiem urzędowym komuny jest młot i sierp. Enpechowska robota to ta druga część — to sierp mający zbierać krwawe żniwo na gruzach Polski, rozbitej młotem rewolucyjnym.

Przednia straż rewolucji, P. P. S. i Wyzwolenie dość daleko już rozwinęły swój front. Podąża za nimi komuna ze swym bratem N. P. Ch. Czyż społeczeństwo nie widzi tego?

Nie zwracamy się do rządu. Walkę bezwzględną z nadchodzącą rewolucją stoczyć może tylko Rząd Nacjonalistyczny.

Do tego dążymy, ale historja nie czeka.

I komuniści nie czekają, odwrotnie wyzyskują z całą umiejętnością bezwład najjaśniejszej demokracji i zrzucają przyłbicę. Żyjemy w przeddzień ostatecznej rozgrywki, której rezultatem będzie albo Polska Republika Rad, albo Polska Nacjonalistyczna, trzeciej być nie może i nie będzie.

To przerzucenie roboty komunistycznej na wieś w postaci N. P. Ch. jest sygnałem ostrzegawczym. Dowód, że komuniści czują się dość mocno. Nie trzeba też łudzić się komunikatami Policji Państwowej, stale dokonywującej aresztowań i to zawsze prawie „komitetów“, jeżeli nie centralnego, to okręgowych. Na tę obronę liczyć z wielu względów nie można. Tu musi przyjść społeczeństwo, ludzie niezarażeni złym duchem partyjnictwa, a pragnący zachowania i rozkwitu Polski. Ludzie zdecydowani walczyć czynnie, a nie tylko kartkami wyborczemi.

Miejsce ich w szeregach nacjonalistycznych.

Czynem jedynie zniszczyć można jarzmo, przygotowywane dla Narodu Polskiego przez jawnych i maskowanych komunistów. *K-icz.*

O białym terorze.

W ostatnich czasach międzynarodówka uwzięła się na Polskę. Ciągle słyszymy o wystąpieniach zagranicą w sprawie „białego terroru“ w Polsce. Przeróżne najmity żydowskich pismaków i gospodarzy dzisiejszej Rosji organizują akcję protestacyjną, biorąc w obronę więźniów politycznych u nas. Mało tego, że kiedy po raz pierwszy rozpoczęły się kroki dla zohydzenia Polski, sejm wysłał z pośród swego grona komisję w celu zbadania stanu więzień i komisja ta aczkolwiek uznała stan więziennictwa za niezadawalający, jednak w dziesiątej części nie stwierdziła tego co komuniści zagranicą głoszą o Polsce, że w składzie tej komisji byli delegaci wszystkich stronnictw włącznie do komunistów, ataki nie ustają lecz przeciwnie wzmagają się.

Widocznem jest, że spółka bankiersko-żydowsko-komunistyczna prowadzi systematyczną kampanję, że w jej planach leży obniżenie autorytetu Polski zagranicą, że wreszcie przygotowuje się wystąpienie wobec Polski, do którego w ten sposób urabia się grunt.

Chodzi o przedstawienie naszego państwa w oczach proletarjatu zachodu jako kraju reakcyjnego, ażeby w chwili decydującej Polska została odosobniona i mogła być wydana na łup sprzysiężonych przeciw Niej sił.

Rząd Polski lojalnie, może aż nazbyt lojalnie wyjaśnia, tłomaczy, prostuje fałszywe pogłoski i t. p. Ujawnia się w tem postępowaniu stara wada narodowa, zbytnia wrażliwość na to, co powie zagranica Ta przesadna uniżoność wobec zachodu, dochodząca czasem do zatracenia godności narodowej i państwowej.

Stanowisko Nacjonalistów jest w tym wypadku bardzo proste.

Rząd nasz, zamiast się tłomaczyć, powinien w ostrej formie zażądać od rządów tych państw, na których terenie organizuje się spisek przeciwpolski, ażeby ukróciły nikczemne poczynania, o ile chcą zachować dobre stosunki z Polską. Powinien stwierdzić, że w żadnym razie nie pozwoli, ażeby ktokolwiek mieszał się w wewnętrzne nasze sprawy.

Urabianej zaś wrogiej nam opinji należy przeciwstawić przedstawienie w prasie obcej stanu rzeczy istotnego i niebezpieczeństwa jakie zagraża Polsce ze strony komunizmu.

Zdumiewającem jest natomiast co innego: oto w Polsce samej znaleźli się ludzie i to „literaci“,

którzy popierają tę robotę. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Warszawie powziął uchwałę, żeby powołać komisję w celu organizowania podobnej akcji w kraju. Akcji wyraźnie antypaństwowej, wymierzonej w samodzielność państwa Polskiego.

Dla pamięci wszystkich Nacjonalistów podajemy nazwiska osób, wchodzących w skład tej komisji. Są to: **Juljusz Kaden-Bandrowski, Zofja Nałkowska-Gorzechowska, Jan Nepomucen Miller, Stanisław Ryszard Stande i Władysław Broniewski.**

Szeroką również akcję, jak podaje komunistyczny tygodnik „Trybuna", podejmuje stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich. Wiemy co znaczy taka akcja. Jest to zjednoczenie sił wszelkiego szujstwa międzynarodowego dla skompromitowania Polski.

Nacjonaliści, zapamiętajcie te nazwiska! Przyjdzie czas, że ta kanalja zda przed Nacjonalizmem Polskim rachunek za swe łajdactwa. My ten rachunek pokryjemy. *K-icz.*

„Kasiarze".

Wodzeni na pasku przez pepesowców, chadeków, komunistów, enperowców, robotnicy przychodzą tu i owdzie do rozumu.

Mamy do zanotowania dwa bardzo charakterystyczne fakty.

Zatrudnieni na kolejkach dojazdowych Warszawy, uchwalili poczynić kroki, by zwolniono ich od opłacania Kasy Chorych, gdyż pobierając wysokie składki nie daje należytej pomocy lekarskiej. Przed zapisaniem ich do Kasy, pomoc zorganizowana przez T-wo Kolei Dojazdowych była daleko sprawniejsza.

Drugi wypadek był w Lublinie. Robotnicy zatrudnieni w firmie „Ulen et C° " powzięli podobną uchwałę.

Doktryna swoją drogą, a życie swoją.

Czem są dzisiejsze Kasy Chorych, to wiemy wszyscy.

Wysokie składki pracodawcy, podrażające produkcję, wysokie składki robotników, katorga dla pacjentów, leczonych jak z łaski, z tysiącami utrudnień i formalności, tak, że wielu woli leczyć się w domu na własny koszt, o ile środków starczy, aczkolwiek Kasę opłacają, niedbalstwo, brud, nadużycia, ale za to wszystko jedna cecha dodatnia. Kasy Chorych to schronienie dla najprzeróżniejszych wywłok partyjnych, posadki dla naganiaczy partyjnych z P. P. S-u, Chadecji, N. P. R-u i Komuny, to protekcje, wysokie gaże.

Oto są Kasy Chorych.

Jesteśmy zwolennikami ubezpieczeń społecznych, a więc i Kas. Ale nie takich. Kasy mają służyć robotnikom, a nie robactwu partyjnemu, co oblazło cały proletarjat i ssąc z niego krew wskazuje na kogo innego. „Łapaj złodzieja" krzyczy uciekając rzezimieszek.

Tak i tu.

Z czasem jednak robotnik otworzy oczy i skończy się ta plugawa gospodarka, okradanie mas roboczych. Poprawa doli proletarjatu zacząć się powinna od oczyszczenia ruchu robotniczego ze śmiecia partyjnego. *K-icz.*

INSTRUKCJA WSTĘPNA DLA Nacjonalistów Polskich.

Wszyscy zwolennicy Czynnego Nacjonalizmu t. zn. ludzie, którzy widzą zło dnia dzisiejszego, zdają sobie sprawę ze szkodliwej działalności partyj politycznych, dążą do zahamowania walki kapitału i pracy czyli usunięcia kapitalistycznego systemu i niedopuszczenie do socjal-komunizmu, pragną zjednoczyć siły twórcze narodu w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i moralnej, chcą widzieć Polskę silną i poważaną przez inne narody, rozumieją konieczność stworzenia Rządu Nacjonalistycznego, który będzie wykładnikiem najlepszych sił narodowych i odpowiednio je skieruje, idą do wyzwolenia — zdolni do ofiary mienia i życia z Wielką Sprawą, posiadają świadomość, że hasła moralne nie uzdrowią Polski, że istota rzeczy leży nie w ludziach gabinetu tylko, lecz we właściwym układzie sił społecznych.

Ci wszyscy, Czynni Nacjonaliści powinni przystąpić do wytrwałego szerzenia idei Nacjonalizmu.

Prosimy więc o zwracanie się do Redakcji naszego tygodnika, lub Sekretarjatu Generalnego Związku Nacjonalistów Polskich, w celach informacyjnych, nadsyłanie nam swych uwag i spostrzeżeń, grupowanie ludzi i tworzenie kół Nacjonalistów Polskich, zgłaszanie się do Sekretarjatu po legitymacje członkowskie.

Skoro stwierdzi kto konieczność pracy nacjonalistycznej, obowiązkiem jego jest tę pracę podjąć i skłaniać do niej innych. Licznym organizacjom klasowym z prawej czy lewej strony musimy przeciwstawić zwartą, karną organizację nacjonalistyczną. Wrogowie nasi pracują i nie wolno nam patrzeć biernie, jak przygotowuje się zatrata Polski i polskości.

Niech budzi się z uśpienia Myśl Nacjonalistyczna, niech otrząśnie się z gruzów klasowego myślenia. Myśl Dobra Narodowego.

Wzywamy w imieniu Sprawy:

SEKRETARJAT GENERALNY
Z. N. P.

Wolna Trybuna.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Racz łaskawie przyjąć wyrazy uznania. Dwa numery „Nacjonalisty Polskiego", jak dotychczas, zapowiadają szybki rozwój Wasz. Nie chcę tu rozstrząsać słuszności idei i haseł, wysuwanych przez Panów. W każdym razie odtrutka w postaci takiego pisma przyda się społeczeństwu naszemu napewno. Chłosta na lewo i prawo, a chłoszczecie bez litości i zdrowo, zaostrzy nasz zmysł spostrzegania i wstrząśnie nim, przytępionym już dziś nieco.

Przejechanie się na całego po żydach, ich rozpanoszeniu bardzo nam na rękę. Więcej tylko uwidoczniłaby się Wasza uczciwość w wyciąganiu na światło owego zażydzenia i użyciu sobie na niem, gdybyście nam Panowie uzasadnili słuszność takiego postępowania czy to warunkami natury gospodarczej, czy psychicznej, gdyż historyczne wywody bez odpowiedniego oświetlenia i poparcia argumentami życiowemi nie zupełnie wytrzymują krytykę i naganka na żydowszczyznę pozostawia obecnie albo to niesmaczne wrażenie nienawiści tylko rasowej, przeżytej zresztą dziś, albo wrażenie demagogicznej chęci wzniecenia burdy zwyczajnej.

Skłonna jednak jestem przypuszczać i radabym była, by to i inni odczuli, że w całym programie nacjonalizmu tkwią głębsze prawdy, które na gruncie Polski mogą rozwikłać tak ciężką naszą sytuację. Psychice dzisiejszego Polaka bliższy i zrozumialszy jest nacjonalizm niż komunizm. Należy to tylko w tej chwili podnieść do świadomości społeczeństwa. Czy i kiedy się przyjmie—trudno przesądzić. W każdym razie dobrze jest, że nurtują w nas idee, szukając realnych podstaw.

Zachęcona wezwaniem Redakcji do nadsyłania swych uwag i spostrzeżeń z prawdziwą przyjemnością to robię.

Z poważaniem
J. L-ska.

Warszawa, dn. 26 lipca 1926 r.

Nacjonalizm jest ideą, opartą o rozumowe przesłanki, nie zaś o sentyment. Dlatego też i nasz antysemityzm wypływa z głębokiego przeświadczenia o sprzeczności ekonomicznych i psychicznych interesów osiadłych — aryjczyków a koczowniczych żydów.

Koczownictwo żydowskie w postaci wędrownego, niezwiązanego z warsztatem kapitału pieniężnego istnieje do dziś dnia. Żydzi pasożytują na ludach osiadłych, które opanowują przedewszystkiem przez pośredników we wszelkich dziedzinach: ekonomicznej, politycznej, kulturalnej i innych.

Pośredniczą jako kupcy, jako przywódcy różnych partyj lewych i prawych, ostatecznym zaś skutkiem ich działalności jest pokłócenie między sobą wszystkich warstw dla tem łatwiejszego kierownictwa. W najbliższej przyszłości, o ile represje policyjne nam na to pozwolą, będziemy wyjaśniali szerzej nasz stosunek do żydów, teraz zgrubsza tylko zaznaczamy, że jesteśmy dalecy od pogromowego stawiania sprawy.

Nie mamy nic wspólnego z pałkarzami, którzy pod firmą patrjotyzmu dążą do wywołania, jak Sz. P. słusznie to określa, burd. Zbyt wysoko cenimy Ideę Nacjonalizmu, abyśmy Ją szargali w błocie demagogji.

Walczymy z semityzmem wszędzie, gdzie to jest możliwe, ale środkami pozytywnymi, przez stwarzanie narodowych wartości, któreby uwolniły nas z konieczności posługiwania się pośrednictwem żydów.

Głosimy zasadę kooperacji narodowej dla przeciwstawienia się handlarzom, produkcjonizmu narodowego — dla usunięcia adwokatów klasowego kapitalizmu i socjalizmu, hierarchji pojęć, z których największem jest pojęcie Narodu—dla zniweczenia fikcyj programów partyjno-klasowych, unarodowienia literatury i sztuki — dla wyeliminowania z nich pierwiastka kosmopolityzmu, pod którym najczęściej ukrywa się żydowstwo.

Jesteśmy ludźmi trzeźwymi i wiemy, jakich wysiłków wymaga osiągnięcie Nacjonalistycznej Polski.

Pełni tej świadomości przystąpiliśmy do swej pracy. Prowadzi nas i podtrzymuje wiara, że w bagnie polskiej rzeczywistości istnieją nieskażone wartości o wydobycie których z pod rumowiska partyjnego walczymy.

Zadaniem naszym jest budzenie, jest otwieranie na prawdę oczu, zaślepionych blichtrem frazesów i blagi.

Jeżeli nam tylko możliwości materjalne pozwolą, wydamy opracowane już zasady o Nacjonaliźmie.

Dla rozwinięcia Wielkiej Idei potrzebne są środki moralne i materjalne i tych oczekujemy od społeczeństwa.

Najbliższa przyszłość pokaże, o ile nadzieje nasze nie są płonne.

Wierzymy w Polskę i chcemy wierzyć w Polaków.

Z listu Sz. Pani widzimy, że bliską Jej jest sprawa Nacjonalizmu.

Prosimy o poparcie, o szerzenie „Nacjonalisty Polskiego", o grupowanie ludzi pod sztandarem naszej Idei.

Ażeby otrząsnąć się z marazmu, gniotącego nas wszystkich, bez względu na knebel, jaki nam usiłują w usta wtłoczyć, dążymy do skupienia wszystkiego co polskie, co nie zgangrenowało się w błocie rzeczywistości.

Prosimy o komunikowanie się z nami, nawiązanie osobistego kontaktu i współpracę.

Z nacjonalistycznem pozdrowieniem
Redakcja.

Od Administracji.

Prenumeratę można wpłacać we wszystkich urzędach pocztowych, w P. K. O. na Konto naszego Wydawnictwa Nr. 13195 i w Administracji pisma.

Wpłaty na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy przyjmuje Administracja i P. K. O. Konto Nr. 13195.

Komunikat Sekretarjatu Generalnego Związku Nacjonalistów Polskich.

Sekretarjat generalny Z.N.P. podaje do wiadomości, że biuro Sekr. Gen. Z. N. P. przeniesione zostało do lokalu przy ul. Dobrej 75 m. 8. i czynne jest codziennie od godz. 4—7 pp., oprócz świąt.

Sekretarz generalny przyjmuje w poniedziałki od 4—5 g. popoł.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m. 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie —.80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
NA PROWINCJI „ —.90 gr.; „ 2.50; „ 9.—

REDAKTOR i WYDAWCA: **JERZY RAABE.**

Druk. p. f. „LECH", Sp. z o. o., Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 403-66